

## KATEDRA BISKUPA JORDANA W ŚWIETLE BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH

Katedra biskupa Jordana, czyli jego kościół biskupi, „ecclesia matrix” diecezji, której był ordynariuszem. Zatem katedra poznańska w drugiej połowie X w. Ale czy istotnie tu była jego katedra, albo — czy taka w ogóle była? Jak wiemy, dla niektórych z naszych historyków istnienie takiego kościoła jest kontrowersyjne, a nawet niemożliwe; dla tych mianowicie, którzy są wyznawcami popularnej u nas od schyłku XIX w. tezy o tzw. biskupach misyjnych, nie mających jakoby stałej „sedes episcopalis” i tym samym pozbawionych swego kościoła katedralnego. „Misyjny” biskup rzekomo miał być w średniowieczu wyświęcany dla pogańskiego jeszcze kraju, z zadaniem nawracania mieszkańców, lecz bez ordynacji w nim na stałą siedzibę biskupią, normalnie przynależną pasterzom diecezji. W ten sposób byłby niejako przypisany do dworu książęcego i wraz z nim, zależnie od okoliczności, polityki i woli władcy wędrowałby z miejsca na miejsce, nawracając prawie „z siodła”, tam gdzie przebywał, po czym jechałby dalej, a w miarę potrzeby pozostawał na dłużej w głównych grodach, z których nota bene żaden nie miał mieć w tej wczesnej fazie rangi stolicy kraju. Więc jakby biskup „dworski”; i rzeczywiście ów niefortunny tytuł został rzucony (w 1952 r.) przez ks. J. Umińskiego<sup>1</sup>, choć z zastrzeżeniem, że

---

<sup>1</sup> J. Umiński, *Powstanie biskupstwa poznańskiego i zależnego odeń archidiaconatu czerskiego*, „Wiadomości Kościelne”, Wrocław 7: 1952 nr 1—2 s. 37—39. Za biskupów „dworskich” i zarazem „misyjnych” uznał ks. Umiński (za P. Davidem) nie tylko Jordana, ale i Ungera, i Reinberna! (kołobrzeskiego); biskupstwa poznańskiego przy tym nie widzi „przed rokiem 1000” (s. 44), a nawet w d. c. stawia hipotezę, że powstało około 1050 roku (s. 47 n). Bezasadność tych twierdzeń wykazał ks. J. Nowacki w t. 1 *Dziejów archidiecezji poznańskiej*, Poznań 1959 s. 32 n i pass., on też (ibidem s. 10 n i pass.) najwnikliwiej i z pełną konsekwencją zarysował wizję początków diecezji poznańskiej, sprawę Jordana ustawiając właściwie. Niestety, nie da się to powiedzieć o bardzo wielu rozprawach różnych autorów traktujących ten temat.

„takiego urzędu w Kościele nie było”. W nieco odmiennej wersji tej teorii, biskup misyjny „Państwa Gnieźnieńskiego” lokowany jest w stolicy — Gnieźnie, i jest nim jakoby nie tylko Jordan od 968 r., ale po nim i Unger do 1000 r. (G. Labuda)<sup>2</sup>. Słowem przez 32 lata, więcej niż jedno pokolenie, miałyby trwać niestabilizowana sytuacja zwierzchnika organizacji kościelnej kraju Mieszka i Chrobrego, a tym samym całej tej instytucjonalnej struktury na niedawno pozyskanym dla wiary obszarze. Byłoby to jak najbardziej sprzeczne z wypracowaną od stuleci misyjną praktyką Kościoła, opartą zawsze na z góry przemyślanych i szybko, konsekwentnie realizowanych decyzjach. Jednak w naszej historiografii autorytet sławnego mediewisty, Władysława Abrahama<sup>3</sup>, autora koncepcji „biskupa misyjnego”, okazał się od realiów historycznych silniejszy; od stu lat w studiach nad początkami chrześcijaństwa w Polsce wciąż powraca teza i argumentacja tego uczonego. Sprzeciw zgłaszali przede wszystkim uczeni księża, jako lepiej obeznani z kanonistyką oraz procesami zakładania nowych prowincji kościelnych. Obszernie sprawę fundacji i pierwotnego obszaru diecezji poznańskiej oraz ordynacji na nią Jordana w 968 r. omówił w pierwszym tomie *Dziejów Archidiecezji Poznańskiej* ks. J. Nowacki (1959 r.); w oparciu o tekst *Kroniki Thietmara* (IV 45) uznał on biskupstwo poznańskie za, od początku, „egzymowane”, czyli niezwiązane z żadną sąsiednią metropolią, lecz uzależnione wprost od Rzymu. Podobnie wypowiedzieli się ks. M. Banaszak (1969 r.) oraz ks. B. Kumor (1974 r.) podkreślając, że była to normalna diecezja<sup>4</sup>, chociaż jej granice obejmowały całe państwo Mieszka („omnis haec regio”). Tak też stawiał te sprawę H. Łowmiański (1973 r.)<sup>5</sup>. Dyskutowano również kwestię „egzempcji” biskupstwa poznańskiego, czy miało ono ten przywilej od początku swego istnienia, czy od roku tysięcznego i jak to wyglądało w świetle praktyki prawnego kościelnego. To ostatnie zagadnienie doczekało się niedawno cennych wyjaśnień

<sup>2</sup> G. Labuda, *O najstarszej organizacji Kościoła w Polsce*, „Przeгляд Powszechny” 101: 1984 nr 6 (754) s. 372—396.

<sup>3</sup> W. Abraham, *Gniezno i Magdeburg*, Kraków 1921. Nie przytoczam narosłej od tamtych lat obfitej bibliografii tego zagadnienia; znajdzie ją Czytelnik w paru obszerniejszych rozprawach, np. T. Silnicki, *Początki organizacji Kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego*, w: *Początki Państwa Polskiego — Księga Tysiąclecia*, t. 1, Poznań 1962 s. 319—361; P. Bogdanowicz, *Chrzest Polski*, NP 23: 1966 s. 7—64; M. Banaszak, *Charakter prawny biskupów Jordana i Ungera*, NP 30: 1969 s. 43—123; także G. Labuda, *dz. cyt.* w przyp. 2.

<sup>4</sup> M. Banaszak, *dz. cyt.*; B. Kumor, w: *Historia Kościoła w Polsce*, pod red. tegoż i Z. Obertyńskiego, t. 1 cz. I, Poznań 1974.

<sup>5</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 4 Warszawa 1973 s. 575 n.

w pracach ks. A. Weissa (1981—1982)<sup>6</sup>; wynika z nich, że status prawny biskupstwa poznańskiego zamiast terminem „egzempcji” należałoby określać jako bezpośrednią zależność od Stolicy Apostolskiej, gdyż nie miało tu miejsce wyłączenie spod jurysdykcji metropolity, którejś z istniejących archidiecezji, lecz od początku poddanie nowo kreowanego biskupstwa wprost metropolii Rzymu. Jordan został zatem wyświęcony na biskupa dla Polski jako sufragana papieża, ordynowany na stolicę biskupią w Poznaniu. Ta rzymska przynależność metropolitalna jego diecezji, w tym wstępnym etapie, obejmującym cały kraj Mieszka I, była najzupełniej zgodna z praktyką zakładania biskupstw na terenach świeżo chrystianizowanych, mających następnie uzyskać własną prowincję kościelną. Było to więc biskupstwo nie „egzymowane”, a „immediowane” (A. Weiss).

Na taki właśnie status Jordana i jego diecezji wskazują zapisy źródłowe, zachowane w rocznikach polskich i czeskich oraz wymowne wzmianki w *Kronice Thietmara*. Wprawdzie nasze roczniki zachowały się dopiero w kopiach trzynastowiecznych, nie mamy jednak powodu przypuszczać, by ich treść mogła zostać przeinaczona przez kopistów w swych najistotniejszych punktach. A do takich bezsprzecznie należała kwestia fundacji pierwszego w kraju biskupstwa. Dlatego też świadectwo roczników wydaje się absolutnie wiarygodne. Wymieńmy przede wszystkim noty dwóch roczników poznańskich, a więc *Rocznika poznańskiego I*: „A.D. Jordanus primus episcopus posnaniensis ordinatus est” (MPH 5 s. 878) oraz tzw. „*Spominków Gnieźnieńskich*”, czyli *Roczników kapituły poznańskiej*: „A.D. 968 Jordanus primus episcopus in Polonia ordinatus est, et obiit 984” (MPH 3 s. 42). Obydwa zapisy niedwuznacznie mówią o Jordanie jako o pierwszym biskupie „poznańskim”, albo „w Polsce”, podają tę samą datę 968 jako rok jego ordynacji. Pod tą samą datą, bardziej ogólnikowo notują *Roczniki czeskie*: „Polonia cepit habere episcopum” (Font. Rer. Boh. II s. 380), także *Katalog biskupów krakowskich*: „A.D. 968 eodem Meska Jordanum in episcopum tocius Poloniae ordinavit primum” (MPH 3 s. 330). Zauważamy łatwo, że różnice, które obserwujemy w zapisach dat rocznych, dotyczących przybycia do Polski Dąbrówki, jej ślubu z Mieszkiem i jego chrztu oraz urodzin Bolesława Chrobrego, nie pojawiają się w notach o ordynacji Jordana: wszędzie, gdzie ją wymieniono, bezbłędnie występuje r. 968, data najwidoczniej zupełnie pewna i powszechnie znana, data dla Kościoła w Polsce szczególnej wagi. Nie ina-

<sup>6</sup> A. Weiss, *Rola i funkcje prowincji kościelnych w Kościele okresu starożytnego i wczesnego średniowiecza*, RTK 28: 1981 s. 29 n.; tenże, *O nowe spojrzenie na istotę i funkcję tzw. „biskupstw egzymowanych”*, RTK 29: 1982 s. 65 n.



czej wyglądało to w innych krajach, gdzie po dziś dzień obchodzone są uroczystości w wielu stolicach dni ufundowania w nich biskupstw, zwłaszcza tych pierwszych krajowych, a ich daty roczne są znane wszystkim mieszkańcom i powtarzane przy najróżniejszych okazjach. To, że polski pierwszy biskup („*tocius Poloniae ... primus*”) był ordynariuszem poznańskim, wiemy zarówno z innych naszych źródeł średniowiecznych, a także z relacji Thietmara; przy czym o ile w takiej np. *Kronice polskiej* mówi się, że Mieszko „*episcopatus Poloniae instituit et dotavit, quorum prior fuit Poznani*” (MPH 3 s. 616), ale sam Jordan nie jest wymieniony, to (choć z błędami) jest on nazwany „*episcopus Poloniae*” w *Kronice wielkopolskiej*, i tamże katedra poznańska, jako fundowana „*najpierw*” („*primo*”), przed innymi kościołami katedralnymi Polski, których *Kronika* wymienia sześć, łącznie z nią (MPH 2 s. 482). Szczególną wagę ma najbliższe w czasie, bo współczesne panowaniu Chrobrego, świadectwo Thietmara, wyróżniające się w ogóle obfitością i precyzją informacji. Mimo więc, iż zgodnie z ekspansjonistycznymi dążeniami polityki saskiej biskup merseburski świadomie w niezgodzie z prawdą, jak tego dowiódł P. Kehr<sup>7</sup>, nazwał Jordana sufraganiem Magdeburga (II 22), to jego tytuł „*episcopus posnaniensis I*” podał jednak prawidłowo. Podobnie, gdy na innym miejscu w *Kronice* (IV 56) mówi o Mieszku I, jego małżeństwie i chrzcie, wspominając zarazem trudy duszpasterskie Jordana w kraju jeszcze pogańskim, używa określe-

<sup>7</sup> P. Kehr, *Das Erzbistum Magdeburg und die erste Organisation der christlichen Kirche in Polen*, Berlin 1920. Kehr oparł swoją argumentację na zupełnym braku do początku XI w. w dokumentach arcybiskupstwa magdeburgskiego śladów powiązań z polską organizacją kościelną. Wykazał następnie, że w r. 1004 jadący do Rzymu przez Niemcy biskup poznański Unger został tam schwytany i uwięziony w Magdeburgu oraz przymuszony do uznania go sufraganiem Magdeburga. Wówczas rozpoczęto roszczenia (poparte falsyfikatami) do zawładnięcia diecezją poznańską przez tamtejsze arcybiskupstwo. Podporządkowany tej tendencji tekst Thietmara (II, 22) wymienia pod datą 968 r. (erekcji arcybiskupstwa Magdeburga — faktycznie datowanej przez Thietmara na 970 r., co sprostowano na podstawie daty bulli Jana XII) jako sufraganów: a) trzech biskupów konsekrowanych w dniu fundacji arcybiskupstwa — Bozona dla Merseburga, Burcharda dla Miśni, Hugona dla Zytyc, b) dołączonego do nich Dudona, biskupa hobolińskiego (od 948 r.), c) dwóch biskupów „dodanych” do poprzednich, a mianowicie Thietmara biskupa Brandenbura, „konsekrowanego przed nimi” oraz „Jordana pierwszego biskupa poznańskiego”. Kontekst wskazuje, że dwaj biskupi „dodani” nie figurowali w pierwotnej redakcji wyliczenia sufraganiów oraz, że obaj byli konsekrowani wcześniej. Co do Jordana wiemy, że istotnie był konsekrowany wcześniej (bo objął stolicę biskupią w Poznaniu najprawdopodobniej w kwietniu 968 r., tymczasem arcybiskupstwo magdeburgskie erygowano w październiku tegoż roku), a poza tym, że nie był nigdy „dodany” do sufraganów Magdeburga.

nia „*primus eorum (Poleniorum) antistes*”. Zgadza się to z zapisami roczników, że Jordan biskup poznański rządził diecezją obejmującą całą ówczesną Polskę. Ten stan rzeczy trwał do jego śmierci w 984 r. i po niej, aż do Zjazdu Gnieźnieńskiego, w czasie którego jego następcą (zapewne drugi)<sup>8</sup>, biskup Unger, miał nie wyrazić zgody na zapadłe na nim postanowienia: albo co do rozgraniczenia biskupstw, albo w kwestii wyboru Gniezna na stolicę arcybiskupią. Unger zgłaszał protest, jego bowiem władzy podlegał dotąd cały ten obszar („*omnis haec regio*” Th. 45)<sup>9</sup>, na którym powstawało arcybiskupstwo, i prawdopodobnie, w myśl

<sup>8</sup> Thietmar (VI, 65) podaje, że Unger zmarł 9 VI 1012 r., w dniu śmierci arcybiskupa Magdeburga Taginona (jako „jego sufragana”), a zarazem w 30 rocznicę swej nominacji, co znaczyłoby iż był konsekrowany w 982 r., dwa lata przed śmiercią poznańskiego Jordana. Uważa się, że konsekrowano go na biskupa Memleben w Turynгии, gdzie był opatem i jeszcze w 991 r. podpisuje tam dokument jako Vunnigerius episcopus; ale erekcja formalna biskupstwa w Memleben nie doszła do skutku. Unger mógł zatem zostać mianowany biskupem np. wkrótce po śmierci Mieszka I (25 V 992), w wyniku starań Ody (?). A w takim razie w ciągu ośmiu lat po śmierci Jordana powinien być w Poznaniu jego nieznanym z imienia następcą (tak sądził J. Nowacki).

<sup>9</sup> Ponieważ „cały ów obszar podlegał jego (władzy) diecezjalnej (Th. IV, 45), dlatego właśnie kronikarz notuje, że cesarz Otto był „z czcią przyjmowany” ab episcopo eiusdem (Gniezna), zatem „przez tamtejszego biskupa”, którym biskup poznański Unger pozostawał do momentu erekcji arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, i którym — jak można myśleć — chciał nadal pozostać, (odtąd) w randze metropolity. Że taka możliwość niemal do ostatka istniała świadczą zapisy roczników (cytowane również przez prof. G. Labudę, *O najstarszej organizacji...*, przyp. 33), które pod 999 rokiem notują *ordinatio Gaudencii in episcopum*, albo — jako podaje Kosmas (I, 34) — że brak św. Wojciecha „*ordinatus est episcopus ad titulum Gnezdensis ecclesiae*”. A zatem można stąd wnosić, że Gaudenty otrzymał w pierwszej fazie (w 999 r.) ordynację na biskupa Gniezna, nie na arcybiskupa, ponieważ w Rzymie wiedziano o dawności biskupstwa poznańskiego, co zwyczajowo predestynowało je do roli arcybiskupstwa przy zakładaniu pełnej organizacji kościelnej w kraju. W dalszych przetargach, których meritum nie jest wymieniane przez Thietmara, musiała się ujawnić nieustępliwość Ungera, co do miejsca stolicy arcybiskupiej, albo co do granic biskupstw, i wówczas znaleziono, jak się wydaje jedyne radykalne rozwiązanie podnosząc Gniezno do rangi metropolii, a Radzima-Gaudentego mianując arcybiskupem. Tym bowiem tytułem podpisał się już 2 XII 999 r. na znanym dokumencie cesarskim dla klasztoru w Farfie, toteż i w marcu 1000 r. przybył do Gniezna z cesarzem jako arcybiskup. Thietmar (IV, 44—45) podaje, że przybyła wtedy do Gniezna z nimi delegacja z Rzymu w osobach Roberta oblacjonariusza i kardynałów, także wielu dostojników świeckich i duchownych cesarskich; można przypuszczać, że tak silna ekipa miała za cel przełamanie oporu Ungera. On jednak najwiedźniej nie zgodził się zostać sufraganiem Gaudentego i utrzymał swą bezpośrednią zależność od Rzymu (utrzymaną potem zdaniem ks. J. Nowackiego, najpewniej do czasu reformy polskiego Kościoła za Bolesława Śmiałego ok. 1075 r.).

praktyki zwyczajowej przy zakładaniu prowincji kościelnych, Poznań, stolicę pierwszego biskupstwa, uważał za właściwe miejsce dla utworzenia w nim metropolii. Jego sprzeciw musiał jednakże mniej ważyć niż (przypuszczalnie) wola Chrobrego, dlatego Gnieznu, a nie Poznaniowi przyznano wtedy rangę stolicy metropolitalnej, chociaż — „sine consensu” Ungera.

Sprawy tu poruszane nie są nowe, przeciwnie, historykom zajmującym się początkami Kościoła w Polsce i w ogóle naszym mediewistom są doskonale znane. Przytaczam jednak w uproszczony sposób garść informacji i opinii o biskupie, którego katedrę mam omawiać; wydają się one wystarczające, by nas upewnić, że katedra ta znajdowała się w Poznaniu.

Jednak nie wszyscy podzielają nasze zdanie. W bliskim związku ze wspomnianymi tu dyskusjami pozostaje najnowsza wypowiedź Gerarda Labudy w „Przeglądzie Powszechnym” p.t. *O najstarszej organizacji Kościoła w Polsce*<sup>10</sup>. Nawracając do własnego, nie drukowanego szkicu z lat 1943—1945 oraz do prac swych sceptycznych poprzedników, autor ponawia pytanie, czy diecezja poznańska jest najstarszą w Polsce i daje odpowiedź negatywną. Dowiedzioną stronniczość Thietmara uważa za główny argument przeciw, jak pisze, „legendzie o rzekomym istnieniu diecezji poznańskiej już w roku 968” (s. 377), jego bowiem zdaniem, to „Magdeburg, aby uzależnić od siebie Kościół polski, koniecznie musiał dowodzić, iż pierwszy biskup polski był biskupem diecezjalnym, a nie misyjnym” (s. 378). Z kolei w zapisach roczników dopatruje się G. Labuda tak wielu przeinaczeń (również umyślnych) i zależności ich pomiędzy sobą oraz do niezachowanego prawozoru, że w efekcie tych subtelnych rekonstrukcji świadectwo roczników zostaje całkowicie zanegowane. W konkluzji, Jordana i Ungera znowu nazywa: „biskupami misyjnymi [...] nie mającymi jeszcze ani stałej siedziby, ani regularnie wytyczonej diecezji, ale dla których niejako naturalnym oparciem był dwór książęcy, rezydujący w niewątpliwiej stolicy państwa piastowskiego, w Gnieźnie, gdyż Poznań był wówczas tylko jedną z wielu sedes principales księcia” (s. 394). Ta nowa wersja starych hipotez nie jest od nich bardziej przekonująca. Nie wierzymy ani w biskupów „misyjnych”, ani w „dworskich”. Zapisy rocznikarskie zaś o ordynacji Jordana i o pierwszeństwie Poznania są zbyt liczne i różnorodnego pochodzenia, by można im było generalnie zaprzeczać. Pamięamy przy tym, że *Kronika* Thietmara nie była znana pisarzom średniowiecznym przed XV w., zatem nie z niej czerpali oni informację o poznańskim biskupstwie Jordana.

Tak więc i my mamy prawo mówić o kościele katedralnym

<sup>10</sup> Zob. przyp. 2.

wzniesionym przez księcia Mieszka I na Ostrowie poznańskim, w owej „jednej z wielu” sedes principales jego państwa, tej właśnie, która była wtedy „prior”. Tu się wszystko zaczęło. Najpierw zapewne przybycie Dąbrówki „cum magno seculari et ecclesiastico religionis apparatu”, jak podaje Gall Anonim. Tu bowiem funduje ona dworską kaplicę p.w. Najświętszej Maryi Panny „in castro Ostrov”, niewątpliwie związaną z palatium książęcym. Tu stanęła katedra biskupa Jordana, pod typowym dla rzymskich sufraganiów wezwaniem św. Piotra, rodowa fundacja Piastów, w której grzebano ich prawie wszystkich<sup>11</sup>, poczynając od Mieszka I, aż po Przemysła II. Przede wszystkim jednak tutaj odbył się pierwszy masowy chrzest<sup>12</sup>, sprawowany bez wątpienia przez Jordana i przybyłych wraz z nim kapłanów. O tym chrzcie i o katedrze będę mówić, ponieważ te fakty mamy potwierdzone w wykopaliskach. Nie zaliczam do tych faktów kaplicy Najświętszej Maryi Panny (jakkolwiek nadal stoi nieopodal katedry), gdyż całkowicie jest przebudowana w gotyku, a jej podziemi dotąd nie badano archeologicznie<sup>13</sup>. Badania takie zostały natomiast systematycznie przeprowadzone w poznańskiej katedrze z okazji zniszczeń w końcowej fazie ostatniej wojny (1945 r.) i długotrwałej odbudowy z nawrotem do gotyckiej formy koś-

<sup>11</sup> Dotyczy to przedstawicieli całej pierwszej monarchii łącznie z Kazimierzem Odnowicielem (według Długosza). Natomiast nie wiadomo, gdzie został pochowany Bolesław Śmiały, zmarły na wygnaniu (są przypuszczenia, że jego ciało sprowadzono do Tyńca, którego król był zapewne fundatorem). Jako fundator, Władysław Herman spoczął w katedrze plockiej, podobnie jak Mieszko Stary w fundowanej przez siebie kolegiacie św. Pawła w Kaliszu (także jego dwaj starsi synowie, Mieszko i Odon). Według tradycji, zmarły na wygnaniu Władysław Laskonogi miał być przewieziony do klasztoru w Lubiniu i tam pochowany (jako dobrodzień benedyktynów). W XIII w. poczynając od Władysława Odonica (zm. 1239 r.) Piastowie wielkopolscy ponownie znajdowali miejsce wiecznego spoczynku w katedrze poznańskiej, zatem synowie Odonica: Przemysł I i Bolesław Pobożny książę kaliski, a następnie wnuk Odonica — Przemysł II z żoną Rychezą (w tzw. Kaplicy Królewskiej) — jako ostatni, od Władysława Łokietka bowiem groby królewskie lokowano w katedrze wawelskiej w Krakowie (zob. J. Nowacki, *dz. cyt.*, t. 1 s. 572 n).

<sup>12</sup> Szczegółowo omówiłam tę kwestię najpierw w książce, sprawozdaniu z badań w katedrze (rozd. I s. 38—45), a następnie w oddzielnej pracy (zob. K. Józefowiczówna, *Uwagi o spornej sprawie „baptysteriów” w Polsce X i XI wieku*, „Slavia Antiqua” 14: 1967 s. 31—129).

<sup>13</sup> Według *Kroniki Polskiej* (MPH t. 3 s. 622) kościół (kolegiatę) Najświętszej Panny Maryi na Ostrowie poznańskim fundowała Dąbrówka, być może jako pierwszą świątynię w grodzie Mieszka. Nie ulega wątpliwości, że kaplica obecnie gotycka stoi na resztkach fundamentów przedromańskiej kaplicy pałacowej (które winno się odsłonić mimo trudności natury statycznej).



cioła<sup>14</sup>. Już pierwsze rozpoznawcze wykopy, wykonane pod kierunkiem Z. Kępińskiego i W. Hensla w r. 1946, dały interesujące rezultaty<sup>15</sup>. Po kilkuletniej przerwie, w czasie której nadal trwała odbudowa, wykopaliska zostały podjęte na nowo w 1951 r. i ciągnęły się odtąd nieprzerwanie do połowy 1956 r., najpierw z ramienia Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego, następnie — Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN. Pracami kierowali Z. Kępiński i K. Józefowiczówna. Wyniki wykopalisk opracowane w mojej książce p.t. *Kościół katedralny w Poznaniu w okresie przedromańskim i romańskim* przyjęto jako rozprawę doktorską na UAM w Poznaniu dn. 19 marca 1962 r. Została ona opublikowana jako dziewiąty tom serii Polskie Badania Archeologiczne, pod red. I.H.K.M. PAN, z tytułem niestety zmienionym (redakcyjnie) na: *Z badań nad architekturą przedromańską i romańską w Poznaniu* (Ossolineum 1963). Książka w części pierwszej zawiera rozdziały syntetyczne, w których omawiam dane historyczne, stratygrafię i przebieg prac wykopaliskowych oraz kolejne fazy budowy gmachu katedralnego; w części drugiej zaś mieści się szczegółowe sprawozdanie z przeprowadzonych w katedrze pod moim kierunkiem 25 wykopów z lat 1951—1956, a także 24 wykopów sondażowych z r. 1953, wykonanych na polecenie nadzoru statycznego przy fundamentach poszczególnych filarów, kontrolowanych jednak przez nas archeologicznie na równi z innymi wykopami. W części sprawozdawczej daję również skróconą relację wykopów z 1946 r. na podstawie ich publikacji (1959) przez K. Przewoźną. Razem wzięwszy, książka zawiera wyczerpujące materiały z badań archeologicznych, jak wnioski z nich natury syntetycznej, plany, szczegółowe rysunki, fotografie, stanowi więc bazę źródłową niniejszego referatu i daje możliwość kontroli jego tez.

Zanim cofnę się do początków, czyli do czasu, gdy do poznańskiego grodu przybył Jordan, przedstawię w paru słowach teren objęty badaniami, które nas do tych zagadnień przybliżyły. A zatem przeprowadziliśmy wykopaliska w całym wnętrzu katedry, tzn. w trzech nawach, chórze (prezbiterium) i obejściu chórowym, czyli ambicje, korzystając z toczących się tam jednocześnie prac regotyzacyjnych i związanego z nimi obniżania poziomu posadzki o 1 m. Nie uzyskaliśmy natomiast zgody Kurii Arcybiskupiej na przekopanie niezniszczonych w pożarze wojennym barokowych

<sup>14</sup> K. Józefowiczówna, *Z badań nad architekturą przedromańską i romańską w Poznaniu*, „Polskie Badania Archeologiczne”, t. 9, Wrocław 1963.

<sup>15</sup> Zob. tamże rozdz. III s. 124—128 oraz K. Przewoźna, *Badania wykopaliskowe w katedrze poznańskiej w 1946 r.*, w: *Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. 1, Warszawa 1959 s. 59—70.

<sup>16</sup> Zob. przyp. 14.

kaplic, otaczających nawy boczne i ambit, wskutek czego ich teren pozostał nieprzebadany. Cały za to obszar wnętrza zdołaliśmy wyeksplorować w sposób pełny, mimo (niekiedy) trudności, np. natury statycznej (gdy warstwy kulturowe schodziły miejscami poniżej stopy fundamentów murów i filarów stojącego budynku katedralnego). A więc, jakkolwiek wielkość i rozmieszczenie wykopów trzeba było dostosowywać do rytmu prac budowlanych oraz do warunków statyki, warstwy były zdejmowane według ich położenia naturalnego i szczegółowo dokumentowane<sup>17</sup>; pozwoliło to po niedługim czasie ustalić prawidłową stratygrafię obiektu mimo pozornego chaosu, panującego w całym podziemiu katedry w wyniku wkopywania w nie z poziomu posadzki, bezplanowo, licznych grobów, często w ceglanych komorach, pochodzących z różnych okresów czasowych. Struktura stratygraficzna jest tu oczywiście uzależniona od historii budynku: zarówno ziemne pokłady podposadzkowe, jak przede wszystkim fundamenty wykazują różnice, które wynikają z faz budowy, od czasów przedromańskich do najnowszych, i dopiero warstwy denne, (dwie) najniższe, należą do fazy starszej, przedsakralnej. Są to według naszego oznaczenia warstwy piąta oraz szósta, pod nimi zalegały piaski i glina nieruszana, czyli tzw. calec. Ponad nimi natomiast wyróżnione zostały cztery inne warstwy, a mianowicie: warstwa pierwsza, obejmująca nasypy ziemne datowane między wiekiem XV a początkiem XIX-go, umownie określane jako „barokowa”; warstwa druga — „gotycka”, zawierająca ziemię z gruzem ceglany, poniżej poziomu posadzki kościoła z XIV/XV w., w niej nikielne elementy starszych nasypów z XIII w.; warstwa trzecia — „romańska”, usytuowana o 1 m. niżej od stropu warstwy gotyckiej, z zawartością ziemi z gruzem kamiennym bez wtrętów ceglanych, na jej powierzchni tu i ówdzie ocalały fragmenty podsypki z miążkiego piasku; warstwa czwarta — „pre-romańska”, zachowana w większych i mniejszych fragmentach na przestrzeni trzech naw w korpusie i chórze katedry, całkowicie różna od warstwy trzeciej, bo utworzona ze zwartego pokładu gruzu kamiennego (okrzeski, martwica) zalanego zaprawą wapienną i na powierzchni pokryta czystą zaprawą wylaną w formie gładkiej płyty posadzkowej. Pozostałości tej warstwy zachowały się ucepione fundamentów międzynawowych, a także pośrodku nawy głównej w otoczeniu dwóch grobowców przedromańskich. Ta warstwa, ostatnia budowlana, spoczywała bezpośrednio na warstwie piątej, którą stanowił 30—50 centymetrowy pokład czarnego humusu z zawartością licznych odpadków osadniczych, a więc kości, ułamków drobnych przedmiotów i naczyń

<sup>17</sup> Zob. w mojej książce: Wstęp, zwłaszcza s. 28—36.

użytkowych fazy C, D — według W. Hensla. Pod humusem odsłonięta została warstwa szоста, rusztowych konstrukcji drewnianych w piasku, zbutwiałych i fragmentami zachowanych jeszcze w postaci drewna, a stanowiących pozostałość wału grodowego, ściętego do wysokości przyległego terenu. Bieg wału, pod korpusem katedry identyczny z jej osią (W—Z), w dalszej części, wschodniej (pod dzisiejszym ambitem) skręcał pod kątem rozwartym ku północy i w tym kierunku szedł dalej, jak stwierdziliśmy w jedynym wykopie, wykonanym na zewnątrz kościoła (wykop 25).

W warstwy przedsakralne wkopane zostały fundamenty pierwszej budowli katedralnej. Jak wynika z innych badań archeologicznych był to teren podgrodzia na poznańskim Ostrowie, ale które należało do drugiej fazy jego budowy; relikwiny pierwszej fazy stanowił wał, odsłonięty przez nas przed katedrą, być może wał grodu jednoczołowego, wzniesionego za poprzedników Mieszka<sup>18</sup>. Na zachód od katedry (od podgrodzia) wznosiła się, wydzielona osobnym wałem, siedziba księcia, a przy niej, może przyłączona do palatium, świeżo wzniesiona kaplica Najświętszej Maryi Panny. Nim jednak przystąpiono do budowania katedry, podgrodzie stało się miejscem zbiorowego chrztu, poprzedzonego niewątpliwie misją bpa Jordana i kleru przybyłego z Dąbrowka. Ów przełomowy dla narodu polskiego moment społecznego chrztu w przedziwny sposób udokumentował się w materiale archeologicznym; na warstwie bowiem poprzedzającej budowę katedry przedromańskiej (na warstwie czwartej), na osi nawy głównej, zachował się relikwiny prymitywnej, płasko-wklęsłej sadzawki z quasi betonu okrzeskowo-wapiennego, której funkcję, jako „fons baptismalis” — basenu do chrztów przez zanurzenie (ściślej: przez polanie głowy stojącego w nim katechumena) — uważamy za bezsporną<sup>19</sup>. Relikwiny analogicznego „lavacrum” z zaprawy wapien-

<sup>18</sup> J.w., s. 33—36.

<sup>19</sup> Zob. przyp. 12. W „Studiach Źródłoznawczych” 28, 1983 s. 270, 271, ukazała się recenzja artykułu D. B. Gutschera, *Mechanische Mörtelmischer. Ein Beitrag zur karolingischen und ottonischen Bautechnologie*, w: „Zeitschrift für Schweizerische Archäologie und Kunstgeschichte”, Zürich 38: 1981 z. 3 s. 178—188. Zarówno autor cyt. artykułu jak i jego recenzentka (E. Dąbrowska) wierzą iż opisane m. in. w moich pracach (zob. przyp. 12) baseny wapienne z Polski oraz innych krajów europejskich, to nie sadzawki do chrztów per immersio-nem, lecz pozostałości „kieratów do mieszania zaprawy”. Pomysł „kieratów” obracanych przez ludzi (!) można by uznać za smętne reperkusje z okresu pobytu w obozach pracy przymusowej, gdyby je autor mógł poznać z autopsji. Skoro go jednak (wbrew moim radom z 1980 r.) opublikował, należy zwrócić uwagę przynajmniej na niektóre bijące w oczy fakty, a mianowicie: 1) że owe baseny występują zawsze tylko w łączności z budowlami sakralnymi i to specyficznego okresu — początków chrześcijaństwa na danym terenie (za wyjątkiem Mönchen-

nej, bardziej niż ten uszkodzony, odsłoniłszy w północno-wschodniej partii ambitu (wykop 20), również w postaci ugiętej wklęsło płyty, ze śladem środkowego słupa (jak w pierwszym basenie, w nawie głównej)<sup>20</sup>. Tu należy przypomnieć jeszcze jeden taki zabytek, odkryty w wykopach z 1938 r. przez ekipę W. Hensla, przed zachodnią fasadą katedry, na warstwie datowanej przez odkrywców na okres między IX a XI w.; ta ostatnia „misa” miała najmniejszą średnicę (1,1 m), zaś obydwie nasze po ok. 5 m. Uroczysty zatem masowy chrzest społeczności grodu i druzyny książęcej musiał być odprawiany przez biskupa i jego współpracowników — księży, w prowizorycznie na ten cel skonstruowanych baptysteriach, usytuowanych na placu przygotowanym pod budowę katedry i nie mającym, poza sadzawką z pomostem, schodkami i środkową kolumną dla umieszczenia świecy (lumen Christi), trwałych elementów architektonicznych. Takich baptysteriów misyjnych wznoszono zapewne kilka dla usprawnienia obrzędowej akcji, angażującej znaczną liczbę nowochrzczonych; być może i tu było ich trzy, jak w czasie misji św. Ottona z Bambergu na Pomorzu półtora wieku później<sup>21</sup>. Herbord podaje, że chrzcząc w poszczególnych grodach Otto wznosił na krótki użytek „ecclesias de ramis arborum” z płytkami sadzawkami w środku. Przy czym zamiast ścian były tam po prostu słupki podtrzymujące rozciągnięte między nimi zasłony, dla przyzwoitości, bo katechumen wstępował do basenu nago. W jednym baptysterium chrzczył biskup młodzieńców i dzieci, w dwu innych towarzyszący mu kapłani: jeden chrzczył mężczyzn, drugi kobiety. W Poznaniu chyba tak właśnie mogło to wyglądać. Po obrzędzie,

—Gladbach, ok. XI w. o czym zob. w mej pracy: *Uwagi w spornej sprawie...*, s. 46 n.); 2) że nie ma świadectw ikonograficznych średniowiecznych ani innych na potwierdzenie tej dziwnej koncepcji (nie tylko „kieratów”, ale w ogóle „mieszadeł” do zaprawy, co proponował u nas np. A. Tomaszewski). A przecież ikonografia do zajęć strzech budowlanych jest niemała; 3) że nie ma również tego typu świadectw pisanych; 4) że natomiast odwiecznym zwyczajem murarzy było i jest jeszcze, przygotowywanie niezbyt wielkich (aby nie zasychała), dziennych, ilości zaprawy w skrzyniach drewnianych, nieprzyklepnych, z uchwytnymi po dwu stronach dla przenoszenia, zależnie od potrzeb, na rusztowaniach; 5) że natomiast interpretacja basenów jako sadzawek chrzcielnych posiada obfity materiał dowodowy tak w tekstach z epoki, jak i w ikonografii oraz w zabytkach architektury chrześcijańskiej, co łatwo sprawdzić choćby w cytowanej już mej pracy: *Uwagi o spornej sprawie...* (przyp. 12).

<sup>20</sup> O relikwiny wapiennych basenów odsłoniętych w poznańskiej katedrze zob. w mej książce: *Z badań...*, rozdz. I s. 38—44, także w pracy: *Uwagi w spornej sprawie...*, s. 31—39 i pass.

<sup>21</sup> Zob. *Ebbonis Vita Ottonis ep. babenbergensis*, lib. II, MPH t. 2 s. 31—70; *Herbordi Vita Ottonis episcopi babenbergensis*, MPH t. 2 s. 71—127. Oba żywoty i inne teksty średniowieczne cytuję w pracach wymienionych w przyp. 20.



tymczasowe baptysteria zburzono i wkrótce przystąpiono do budowy fundamentów pod kościół katedralny. Zniszczone i zasypane, ocalały jednak sadzawki — bezcenny dokument naszej historii, zabytek zarazem rzadki, lecz nie jedyny w swym rodzaju.

O tym, że nasze wykopaliska odsłoniły bogate relikty katedry Jordana<sup>22</sup>, przekonała nas analiza zarówno wszystkich pozostałości budowlanych w ich rzucie poziomym, jak i cech charakterystycznych materiału, z którego ich kolejne fazy zostały wykonane. Najstarsze fundamenty, oczywiście aż po przebudowę czternastowieczną, były kamienne. W ich wątku jednak oraz w układzie stratygraficznym podłoża podposadzkowego związanego z nimi łatwo było dostrzec wyraźne różnice, odpowiadające różnicowanej chronologii. Różnice te miejscami występowały również w planie, jakkolwiek nie w sposób rzucający się w oczy; trzeba bowiem pamiętać, że najstarsze fundamenty do dziś jeszcze dźwigają na sobie gmach kościoła katedralnego, czyli jego zasadniczy rzut pozostał od X w. prawie ten sam, przynajmniej w partii trzynawowego korpusu. A zatem te pierwsze fundamenty w bardzo dużym procencie się zachowały i dalej służą jako ławy nośne budynku. Określamy je jako przedromańskie i na podstawie posadowienia (najgłębiej) oraz wątku — z grubych granitowych okrągłaków w warstwach dennych, a z płasko łupanych okrzesków w wyższych — odróżniamy od fundamentów i murów romańskich nadbudowanych na pozostałościach tamtych, w tej drugiej fazie rozebranych do jednolitej wysokości i wtórnie wykorzystanych w charakterze umocnień. W bardzo widoczny sposób cezura między pierwszą a drugą fazą wystąpiła w ciągach podpór międzynawowych<sup>23</sup>: tam na fundamentach okrzeskowych, o drobnym, wąsko kładzionym wątku, nawarstwiły się nowsze — romańskie — fundamenty z grubych, nieobrabianych polnych granitów, odrębne dla każdego filara i zachowujące relikty kilku baz wykonanych z piaskowca. Okrzeskowe mury pierwszej fazy występują także w znacznych partiach murów naw bocznych i części zachodniej, międzywieżowej. Tu, oraz na granicy nawy głównej i prezbiterium, pozostały mury z okrzesków o wątku płaskim lub w „jodełkę” — „opus spicatum”, całkowicie wyłamujące się z klasyfikacji murów romańskich, licowanych granitowymi kwadrantami w „opus emplectum”, z pewnymi przy tym różnicami struktury bazyliki w tych jej częściach, co już we wczesnym okresie wykopalisk pozwoliło stwierdzić, że mimo posłużenia się w drugiej fazie fundamentami pierwszej, przebu-

<sup>22</sup> Zob. rozdz. I mej pracy: *Z badań...*, s. 35 n.

<sup>23</sup> *J.w.*, rozdz. III: ryc. 81—85 i tab. V—VI.

wa była w istocie budową nowej katedry<sup>24</sup>, bo na nowych filarach musiały się wspierać nowe ściany i strop, przynajmniej w nawie głównej. Ale nie tylko korpus wtedy przebudowano, lecz — jak wspominałam — również obie krańcowe partie budynku: masyw zachodni oraz chór.

Trzeba jednak scharakteryzować krótko ów pierwszy gmach katedralny, wzniesiony ok. 968 r., nim przejdziemy do relacjonowania przemian, które w nim zachodziły. A zatem odsłaniane mury przedromańskie wyznaczyły plan wielkiej świątyni bazylikowej<sup>24</sup>, zajmującej powierzchnię ok. 1000 m<sup>2</sup>, bardzo znaczną w stosunku do obszaru podgrodzia, na którym ją zbudowano. Długość całego kościoła wynosiła 49 m, trzynawowy korpus tworzył prostokąt 23 × 43 m, szerokość naw w świetle murów: 8,5 m — nawa główna, 4,5 — nawy boczne. Mury partii chórowej uległy zupełnie zniszczeniu przy kolejnych przebudowach, a zwłaszcza na przełomie XIV/XV w., gdy na miejscu wyburzonego prezbiterium romańskiego wzniesiono nowe, gotyckie, z ambitem, wieżyczkami na nim i paru kaplicami zewnętrznymi. Wysokie ostrołukowe sklepienia oparto wówczas na potężnych ceglanych filarach, a tym dano wspólny fundament w postaci wielkiej, głęboko sięgającej ławy z ciosów i cegieł. Przy wznoszeniu tej konstrukcji usunięto starsze warstwy podposadzkowe, aż do stopy fundamentu wspomnianej ławy. Z chóru przedromańskiego — który już wtedy nie istniał, zastąpiony większym, romańskim, ale pod posadzką mogły się zachować jego relikty — nie zostało nic poza paru dennymi fragmentami fundamentowymi, z tych w samym chórze zarys półkolistej apsydy i kamiennie-wapienne kawałki podposadzkowego podłoża (a na nim szczyłek prostokątnego naroża, być może stopnia podium pod ołtarz), po bokach chóru zaś dwa małe odcinki zburzonych ścian zewnętrznych (z kawałkami wapiennej posadzki), dające w rzucie zarys symetrycznych, prostokątnych pomieszczeń, wysuniętych o grubość muru poza linię murów obwodowych korpusu. Chór miał więc plan trójdzielny, przy czym poszerzenie jego aneksów w stosunku do naw bocznych może wskazywać, że struktura wysokościowa chóru była wyodrębniona z bazylikowego trzonu albo jako tzw. pozorny czyli „niski” transept, albo jako chór flankowany dwiema wieżami. Wariant drugi, wieżowy, wydaje się prawdopodobniejszy z uwagi na również wieżowe spiętrzenie po przeciwnym, zachodnim biegunie bazyliki, poza tym zaś ze względu na ważne analogie tej formy w ówczesnie wznoszonych klasztornych i katedralnych kościołach kręgu ottońskiego. Do tej sprawy wrócę przy omawianiu całości pierwszej katedry, tymczasem jednak należy powiedzieć,

<sup>24</sup> *J.w.*, rozdz. II: ryc. 14, 16 oraz tablice.

<sup>25</sup> *J.w.*, rozdz. I: ryc. 9—13 oraz tablice.

czego dowiedzieliśmy się o ukształtowaniu jej zachodniej fasady; w tej partii bowiem zachował się bogaty kompleks murów przedromańskich w doskonałym stanie i w wielu odcinkach powyżej poziomu posadzek z tego czasu, co w sumie daje dosyć pewną podstawę dla prawidłowej rekonstrukcji bryły masywu zachodniego. Najpierw zatem zostały odsłonięte na zachodnim krańcu nawy głównej dwa okrzeskowe mury poprzeczne do jej osi<sup>26</sup>, następnie trzeci, stanowiący zewnętrzny mur fasady, wkrótce zaś odkuliśmy w fundamentach wież gotyckich (stojących do dziś) wewnętrzne narożniki tegoż muru z murami wieżowymi, biegnącymi na przedłużeniu podpór nawy głównej<sup>27</sup>. Podobnie w dolnych kondygnacjach obu wież zostały odkute, ukryte wewnątrz gotyckich murów, mury wieżowe z okrzesków w bardzo dobrym stanie, w wątku płaskim lub ukośnym, z przewagą jednak tego drugiego „opus spicatum”, specjalnie — jak się wydaje — stosowanego w strukturach o silnym obciążeniu pionowym, gdzie łatwo, wskutek zbyt dużego parcia, powstawały wybożenia ścian, czy wręcz katastrofy, tak liczne zanim okrzeski zastąpiono regularnymi kwadratami z granitu lub piaskowca. Cały kompleks murów okrzeskowych partii zachodniej, jakkolwiek starszy od następnej — romańskiej fazy, okazał się chronologicznie złożony z dwóch etapów budowlanych, a mianowicie jego przedni mur wkraczający na teren nawy (czyli wschodni) oraz w nawach bocznych pilastry łuków na jego przedłużeniu nie należały do pierwotnej struktury westwerku (masywu zachodniego), lecz do fazy jego przebudowy jeszcze przedromańskiej<sup>28</sup>. Pierwszy westwerk — określimy go umownie „z 968 r.” — wspierał się na dwóch równoległych murach poprzecznych: murze fasady i murze z „opus spicatum”, przedłużających się na zakończeniach bocznych naw. Tworzył zatem płaski masyw<sup>29</sup>, niewątpliwie wywyższony ponad bazylikę, nieco od niej węższy i wewnętrznie dzielony na trzy części, co wskazuje, że boczne z nich służyły jako wieżyczki schodowe. Ten masyw, jeszcze zanim katedra przedromańska runęła, tzn. jeszcze przed 1034—1038 r. został przebu-

<sup>26</sup> *J.w.*, rozdz. III: wykop 4, ryc. 51—56 oraz tabl. V—VIII, także wykop 10, war. IV A1 i ryc. 77—80.

<sup>27</sup> *J.w.*, rozdz. III: wykop 15 war. IV ryc. 134—142 i tabl. III—IV, VII—VIII.

<sup>28</sup> Tzw. mur „z okrągłym filarem” czyli fundament z grubych okrzesków, na którego gładko wyrównanej powierzchni (poziom III posadzki preromańskiej), w połowie jej długości zachował się zarys regularnego okręgu kolistej bazy o średnicy 135 cm., odcisnięty w pokrywającej mur zaprawie. Jest to ślad filara zdwojonej arkady oddzielającej nawę od przestrzeni podemporowej (pod kwadratową wieżą westwerku z lat 1025—1034). Zob. rozdz. III: wykop 10, war. IV A1, ryc. 77, 79, tabl. VIII.

<sup>29</sup> *J.w.*, rozdz. I: ryc. 10—11.

dowany; mianowicie jego część środkową zamieniono na dużą wieżę na planie kwadratu<sup>30</sup>, wykorzystując przy tym mury już istniejące, a tylko wschodni mur wieży opierając na nowym fundamencie, dopiero co wspomnianym. Czy przebudowano zarazem wieżyczki schodowe (na szersze od poprzednich) nie wiemy, ponieważ w partiach swych zewnętrznych ścian (od południa i północy) wieże otrzymały w późniejszym okresie — w gotyku oraz w baroku — zupełnie nowe mury, ceglane, aż do stopy fundamentu. Poza tym jednak w przebudowie przedromańskiej zasadniczy plan wieżyczek pozostał niezmienny. Flankowały one środkową, zapewne wyniosłą wieżę, która w dolnej kondygnacji mieściła prawdopodobnie urządzenia chrzcielne (fontes), natomiast w górnej, dużą kwadratową salę — kaplicę, albo lożę książęcą, albo też miejsce zgromadzeń, jak można sądzić na podstawie zapisu o poświęceniu pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny wieży kościoła w Werden (tzn. tamtejszego opactwa św. Salwatora) w 943 r. i urządzenie w niej „quidquid ad synodalia pertinent”, według słów kroniki. Znaczne rozmiary tej sali w Poznaniu mniej wskazywałyby na lożę, bardziej zaś na oratorium lub salę zebrań; jej powierzchnia miała 11 × 18 m. Podłoga spoczywała, jak się wydaje, na sklepieniach, bo tak musiała być rozwiązana partia dolna. Dawało to oczywiście mocną podbudowę nawet przy sali wypełnionej ludźmi. Toteż funkcja zjazdów synodalnych i rycerskich wydawałaby się tu uzasadniona. Nie przeszkadzałoby to istnieniu w emporze ołtarza z relikwiami, czyli jej jednoczesnej funkcji jako oratorium odrębnego kultu, np. Pięciu Polskich Braci Męczenników (z Międzyrzecza). W tym czasie bowiem można mówić o modzie poświęcania oratoriów sakralnych w westwerkach katedr i wielkich opactw europejskich. Rekonstruując zatem, na podstawie obfite zachowane relikty murów okrzeskowych, gmach pierwszej poznańskiej katedry będziemy pamiętali, że jej fasada zachodnia jeszcze w fazie przedromańskiej została przebudowana, otrzymując silną dominantę w postaci wielkiej kwadratowej wieży. W pierwotnej wersji zaś fasada ta miała kształt płaskiego, być może zróżnicowanego wysokościowo masywu, w którego emporze lokowała się najprawdopodobniej loża przeznaczona dla księcia i dworu. Drugi biegun bazyliki, jak powiedzieliśmy, nieporównanie bardziej zniszczony, z całą pewnością jednak miał kwadratowy chór, od wschodu zamknięty półkolistą apsydą i po bokach flankowanych prostokątnymi aneksami nieco szerszymi od naw bocznych. W tej trójdzielnej strukturze część środkowa miała, jak sądzę, wysokość tę samą co nawa główna, partie boczne natomiast były ponad

<sup>30</sup> *J.w.*, rozdz. I: ryc. 12—13.



nią wyniesione, jako dwie symetryczne wieże. Takie rozwiązanie fasady wschodniej właśnie w czasie, gdy budowano katedrę Jordana, staje się na Zachodzie formą przewodnią, lansowaną w czołowych realizacjach budowlanych strefy ottońskiej<sup>31</sup>. Geneza tej formy nie jest pewna. Mówi się o wpływie architektury Bizancjum oraz o przyniesionym z Wysp Brytyjskich zwyczaju dostawiania do chóru kościoła budowli sepulkralnych, tzw. „porticus”, mieszczący w dolnej kondygnacji grób, w górnej zaś kaplicę z relikwiami świętych. Mogło to dać impuls do wznoszenia w ogóle przychórowych kaplic-relikwiarzy powyżej zakrystii, a więc w pomieszczeniach wyższych, dobrze zabezpieczonych przed rabunkiem. Na taką funkcję wież po bokach chóru — jako kaplic — skarbców dla relikwiarzy, paramentów i ksiąg liturgicznych — wskazuje określenie: „turres secretissimae” zastosowane w relacji z epoki mówiącej o świeżo wzniesionym przez opata Hugona (przed 949 r.) chórze opactwa św. Maksymina w Trewirze. Tę samą formę zastosował w przebudowie chóru opactwa Salwatora w Fuldzie opat Hadamar (przed 948 r.). Obaj należeli do elity władzy w cesarstwie, a ich kościoły do wzorcowych w środkowej Europie. Nie dziwi nas więc coraz częstsze pojawianie się motywu dwuwieżowej fasady wschodniej w budowanych po połowie X w. katedrach i większych opactwach, najpierw w Górnej Lotaryngii, a następnie w ogóle cesarstwa i krajów satelitarnych; wystarczą przykłady katedr Toul, Metz, Moguncji, Wormacji, Spiry, Bambergu, Strassburga. W tym szeregu pojawia się również katedra biskupa Jordana w Poznaniu, około 968 r., zapewne kończona już po tej dacie, zdawałoby się jednak — dość wcześniej w tak znacznej odległości od centrów kultury Zachodu, w kraju dopiero co jeszcze pogańskim, barbarzyńskim. Wszystko jednakże co przychodzi wówczas do Polski Mieszka I, wraz z przybyciem Dąbrówki i Jordana, stanowi przemianę rewolucyjną w niespotykanej dotąd skali.

Chrześcijaństwo wносиło nowy system wartości, nowe pojęcie i obyczaje, ale i nowe więzi polityczne i kulturowe, w tym nową kulturę materialną z budownictwem na czele. Z klerem, który uczył lud „Ojciec nasz” i „Wierzę”, przybyli architekci i muratorzy biegli w budowaniu świątyń, których okazałość i ogrom same miały być znakiem obecności i potęgi Wiekuistego Boga.

<sup>31</sup> W sprawie literatury dotyczącej poruszanych tu zagadnień z dziedziny romańskiego budownictwa sakralnego odsyłam Czytelnika do cytowanej cały czas mej pracy: *Z badań...*, w odpowiednich rozdziałach. Ten referat jest próbą syntetycznej relacji wyników wykopalisk, które odsłoniły relikty Jordanowej katedry, wykopalisk już opracowanych, toteż w przypisach daję przeważnie odsyłacze do tekstu opublikowanego, aby ułatwić posłużenie się nim; nie powtarzam natomiast argumentacji, w większości nadal aktualnej.

Kościół Jordana — biskupa „tocius Poloniae”, był wznoszony ze szczególnym staraniem, wedle doskonałego planu i pod kierunkiem nie byle jakiego budowniczego, sprowadzonego ze strefy cieszącej się zasłużoną sławą w tej dziedzinie. W cytowanej tu książce na temat odkryć w poznańskiej katedrze, w rozdziale poświęconym jej fazie przedromańskiej, omówiłam również obszernie kwestię wschodniej fasady, jaką moim zdaniem dano temu kościołowi od początku jego istnienia. Postawiłam tam hipotezę, że symetryczne wieże-relikwiarze z boku chórów, upowszechnione w fundacjach klasztornych i katedralnych, zwłaszcza cesarskich, za przykładem Fuldy i św. Maksymina w Trewirze, przeszły na teren budownictwa ottońskiego z obszaru sztuki północnych Włoch, tak samo, jak w ogóle longitudinalny plan bazyliki bez transeptu — inspirowany przede wszystkim przez kościoły raweńskie, nie zaś przez ocalałe jeszcze tu i ówdzie w Niemczech jedno — lub dwutranseptowe budowle Karolingów. Droga stałych kontaktów cesarstwa ze strefą lombardzką wiodła przez Alpy, zwłaszcza przełęczą Aosty i poblizem jeziora Como. Po stronie niemieckiej blisko było do słynnej i potężnej wspólnoty benedyktyńskiej znad jeziora Bodeńskiego, skupiającej klasztory: Sankt Gallen, Konstancji, Schaffhausen, Reichenau, których posiadłości również sięgały na południową stronę Alp. W owym czasie tak wielkie centrum monastyczne reprezentowało szczególnie wysokie wartości kultury religijnej i artystycznej, w tym świetne osiągnięcia w dziedzinie architektury, często czerpiące natchnienie z wybitnych przykładów północnowłoskich. W rozważaniach na ten temat wskazałam na kościół św. Piotra i Pawła w Niedertzell-Reichenau, jako możliwy prototyp, lub przekazywacz z kręgu lombardzkiego, koncepcji wschodniej fasady kościoła w monumentalnej, dwuwieżowej formie, która od połowy X w. osiąga tak duże powodzenie w sakralnym budownictwie ottońskim. Kościół ten, obecnie już nie istniejący, ale ocalony dla nauki przez świetną dokumentację Hechta, w ostatniej wersji miał wieże przychórowe gotyckie; ich blok fundamentowy miał jednak konstrukcję okrzescową, notabene, z pięknym wątkiem „opus spicatum” — i to utwierdza mnie w przekonaniu, że motyw wież flankujących zastosowano w tym chórze jeszcze w fazie przedromańskiej, być może przed połową X w. Do Poznania to „moderne” wtedy rozwiązanie partii chórowej mogło zostać przeniesione *via gorno* — lub środkoworeńskie regiony, gdzie najbujniej rozwijał się monastycyzm i kwitnęły bogate miasta cesarskie Alzacji, Bryzgowii, Frankonii. Ale nawet bezpośredni import tej formy znad jeziora Konstancji nie byłby w tym czasie niemożliwy, zważywszy, iż szkoła budowlana Sankt Gallen — Reichenau rozwijała właśnie znaczną aktywność, idąc ku dominującej pozycji

w Nadrenii. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w swej pierwotnej wersji westwerk katedry poznańskiej miał płaską linię fasady i wąską, trójdzielną przestrzeń, tym bardziej kojarzy się nam to z kościołami typu bodeńskiego, które za wzorem katedry w Konstancji miały takie właśnie masywy. Razem wzięwszy, koncepcja formy architektonicznej Jordanowej świątyni przyszła do nas z południowo-zachodnich krańców Cesarstwa Ottonów; świadczą o tym zarówno charakterystyczne dla lombardzko-niemieckiego pogranicza cechy organizacji jej przestrzeni (brak transeptu, wieże flankujące do chórze, płaski westwerk), jak typowo już ottońskie zamiłowanie do wysokich spiętrzeń wieżowych na przeciwnych biegunach osi wzdłuż kościoła. Przedstawione tu zwięzłe omówienie powinno w zasadzie wystarczyć jako zarys sylwety, a jednocześnie jako analiza podstawowych cech genetycznych katedry zbudowanej przez Mieszka I na poznańskim Ostrowie. Należy jednak powiedzieć jeszcze parę słów na temat wnętrza tego kościoła; jest to bowiem sprawa o istotnym znaczeniu i dla historii budynku i dla jego strictly archeologicznej strony badań.

Wnętrze to — sprzed tysiąca lat z górą — musimy wywołać z mroku tak samo, jak obraz całego gmachu świątyni: oba tak dawno pogrzebane w ziemi. Jednakże okrzaskowe mury i inne szczątki mówią, byle przekazywane treści przyjąć z należąca uwagą. Co pozostało? Fundamenty, gdzieśgdzie z dolnymi partiami ścian, resztki posadzek, groby. To wszystko! Co to daje? A więc: mury, zachowane w sporych odcinkach ścian naw bocznych, były gładkie, bez podziałów odpowiadających przeszłemu, tzn. bez pilastrów, filarów, półkolumn. Świadczy to o prostej strukturze korpusu bazyliki: płaskie niewątpliwie stropy wspierały się na płaskich również ścianach, tynkowanych, bo fragmenty tynków w wielu miejscach się zachowały. Nie wiadomo natomiast jakie były podpory międzynawowe — filary, czy kolumny — nic z nich bowiem nie zostało poza fundamentami w postaci ciągłych ław z grubych, nieobrabianych kamieni; na tych ławach, po usunięciu reszt pierwszych podpór, w drugiej fazie czyli w przebudowie romańskiej (ok. 1050 r.) położono pojedyncze fundamenty pod nowe filary o innym niż poprzednie rytmie (ich bazy zachowały się in situ). Te pierwsze prawdopodobnie także były filarami; nawet nie mogło być inaczej, ponieważ był to sam początek kamiennego budownictwa w Polsce i o kamieniołomach, skąd by można zwozić wielkie bloki na kolumny, nie było jeszcze mowy. Filary zatem musiano zbudować z tego co cały kościół materiału okrzaskowego, zapewne tylko starannie dobieranego ze względu na przekazywane przez arkady siły parcia wysokich ścian nawy głównej, drewnianego stropu i konstrukcji dachowej; przy rozpiętości nawy 8,5 m był to wielki ciężar. Toteż statyczność podpór kate-

dry przedromańskiej nie byłaby przy tak nieregularnym budulcu zbyt pewna, gdyby nie nader spoista wapienno-gipsowa zaprawa, używana, jak stwierdziliśmy, we wszystkich elementach budowlanych pierwszego kościoła. Dopiero wypadki lat 1034—1038, a więc krwawa rewolucja ludowa po śmierci króla Mieszka II oraz najazd Brzetysława czeskiego na Wielkopolskę spowodowały zniszczenie katedry św. Piotra tak gruntownie, że jak zaświadcza Anonim Gall: „Dzikię bestie założyły w jej gruzach legowiska”, podobnie jak w ruinach katedry gnieźnieńskiej. Przepalone w pożarze (stwierdzonym w wykopaliskach) mury stały bez dachów, wystawione na deszcze, śniegi i mrozy w ciągu kilku albo i kilkunastu lat, zanim została podjęta odbudowa po powrocie do kraju Kazimierza Odnowiciela. Wówczas, po zniszczeniu, ściany kruszały i rozpadały się stopniowo; wapienne posadzki pokrywała coraz grubsza warstwa rumowiska, nad którym wznosiły się, grożące upadkiem, reszty murów. Tę warstwę ruiny odsłanialiśmy w wykopach wszędzie, gdzie nie została zdarta, lub zdewastowana przez późniejsze działania budowlane oraz przez pochówki, których wykopy często sięgały bardzo głęboko.

Rumowisko katedry, zburzonej w dobie załamania się monarchii pierwszych Piastów, zachowało nadzwyczaj cenne relikty pierwotnego wnętrza — posadzek i grobów. Posadzki, czyli opisane wyżej wygładzone płyty wapiennej polepy, na podłożu z okrzaskowego kruszywa, ocalały w wielu miejscach w bardzo małych przeważnie fragmentach, głównie ucepienych murów przedromańskich, pośrodku nawy głównej zaś w większych odcinkach wokół dwóch grobowców, także przedromańskich. Niwelacje posadzkowych relikwów z terenu całego gmachu, łącznie z masywem zachodnim i chórem wykazywały różnice, które świadczyły o ich paru nawarstwieniach, grupujących się w sumie około trzech poziomów płyt, wylewanych jedne na drugich, niewątpliwie po „schodzeniu” poprzednich; pierwszą, najniższą (—304 cm/O umownego) dzieliła od poziomu następnej (—260 cm/O) przeciętnie około 36 cm gruba warstwa kruszywa z zaprawą, dosyć masywna oznaczająca zapewne poważną renowację wnętrza budynku. Na tej drugiej posadzce, 20 cm wyżej (—240 cm/O), spoczęła trzecia — ostatnia przed zniszczeniem z lat 1034—1038. Oprócz pozostałości posadzek, spod warstwy rumowiska w środku nawy głównej zostały odsłonięte dwa grobowce, a raczej ich zburzone resztki, o bardzo jednak szczególnej formie, którą na podstawie dokładnej analizy wszystkich danych trzeba określić jako groby-mauzolea, stojące w nawie i okryte konstrukcją baldachimową (cyborium)<sup>32</sup>; należy dodać, że nie chodzi tu o dwa grobowce-

<sup>32</sup> Zob.: *Z badań...*, rozdz. I s. 51—62 i rozdz. III C: wykop 10, war. IV B, ryc. 90—105 oraz tabl. X, XI, XV.



-cyboria, stojące współcześnie obok siebie, lecz o dwa, ale kolejno po sobie następujące. Pierwszy bowiem grób — zachowany zresztą tylko w połowie (wschodniej) i zbudowany z nieregularnych bloków martwicy i okrzesków — był około 40—50 cm wyniesiony ponad otaczającą go płytę posadzki (poziom pierwszy). w dolnej zaś części zanurzony w jej podłoże. Posadzka tworzyła regularny prostokąt około grobu, o równo uciętych krawędziach (zachodniej brak wskutek zniszczenia przez późny wkop), co sugeruje, że przystawały one do jakiejś ścianki. Jednakże ów pierwszy grób (nr 186) już w fazie przedromańskiej był zasypany i pokryty warstwą następnej posadzki wapiennej (poziom drugi); tuż za nim zaś, za wschodnim brzegiem płyty posadzki, została wzniesiona druga konstrukcja, jak się wydaje, analogiczna do poprzedniej lecz zdewastowana następnie w czasie zniszczenia i spalania pierwszej katedry, okryta potem warstwą rumowiska, a w końcu obkopana z trzech stron głębokimi wkopami fazy trzeciej, z których wschodni przeciął ją na pół do dna fundamentu, niszcząc zarazem całą jej wschodnią część<sup>33</sup>. Z tej drugiej konstrukcji — określonej przez nas jako grób nr 187 — pozostała więc w miarę czytelna, choć w stanie ruiny, część zachodnia. Gdy odsłoniliśmy ją spod okrzeskowego rumowiska, przedstawiała się ona jako dwa prostokątne narożniki wąskich murów (średniej grubości około 45 cm), z drobnych okrzesków łączonych zaprawą; zamykały one przestrzeń, której szerokość (N—S) wynosiła 2,6 m (z murkami 3,5 m), zasięg zaś w kierunku wschodnim około 3,6 m, licząc łącznie z jej wąskim reliktem fundamentowym, ocalałym na powierzchni warstwy piątej. Wapienna posadzka wnętrza zachowanej części zachodniej nawiązywała do poziomu posadzki (poziom drugi), która nakryła pierwszy grób (nr 186). W trakcie usuwania z wnętrza konstrukcji (g. nr 187) rumowiska znaleziono wśród okrzesków srebrny denar Brzetysława I czeskiego, liczne kawałki wapiennych tynków, a na dnie, bezpośrednio na płycie posadzki, silny pokład spalenizny drzewnej oraz wzdłuż ścianek wiele skorodowanych gwoździ. Poza tym północny mur konstrukcji okazał się oblicowany prosto na krawędzi wschodniej, w odległości 60 cm od narożnika, co świadczy o istnieniu tam otworu-wieżcia do środka konstrukcji; potwierdziło to znalezienie w tymże miejscu zwęglonej belki progu, dwóch żelaznych haków i dwóch także żelaznych zawiasów<sup>34</sup>. Przytoczone dane pozwalają uznać za bezsporny fakt spalenia i zburzenia tej kon-

<sup>33</sup> *J.w.*, rozdz. III C: wykop 10, war. IV B7, zob. zwłaszcza ryc. 97, 101, 102—105 i tabl. X—XI.

<sup>34</sup> *J.w.*, ryc. 99 (zawiasy, hak), 98 (denar Brzetysława) i ryc. 95 (fragment polerowanej płyty okładzinowej, której połamane kawałki znaleziono w sąsiadującym rumowisku grobu nr 186, czyli w mauzoleum I. Pominęte w niniejszej skróconej relacji).

strukcji w czasie najazdu Brzetysława w 1038 r., a jednocześnie rzucają sporo światła na jej strukturę oraz funkcję w nawie głównej pierwszej katedry, gdy stała jeszcze niezniszczona. Funkcję określiłam wyżej jako domniemane mauzoleum zwieńczone zapewne kopułowym sklepieniem i stojące „in medio ecclesiae” jako ważny akcent wnętrza kościoła; mauzoleum takie — jak wiemy na podstawie analogii z terenu zachodniej i środkowej Europy — na ogół poświęcano czci rodu fundatorów świątyni, często pierwszego z nich, albo najszlachetniejszego. W naszej katedrze zatem byłoby to mauzoleum pierwszego, albo drugiego z Piastów: Mieszka lub Chrobrego. Ponieważ jednak pośrodku nawy najpierw znajdował się grobowiec nr 186, jak przypuszczamy zamknięty właśnie w mauzoleum-cyborium, można stąd wnosić, że mamy tu do czynienia z relikiami dwóch kolejnych faz cyborium grobowych, czyli z grobami i pierwszego i drugiego z wymienionych ksiąząt. Jak wskazuje sytuacja stratygraficzna, pierwsze cyborium nad grobem Mieszka I (nr 186), musiano rozebrać, gdy dokonywano renowacji kościoła i podniesiono poziom posadzki (z poziomu pierwszego na drugi), być może nie ekshumując zwłok i nie otwierając samego grobowca. Drugie cyborium (g. nr 187) postawiono w odnowionym gmachu, zapewne wkrótce po śmierci Bolesława Chrobrego, nad jego świeżym grobem, który mógł podobnie być umieszczony jak poprzednio grób nr 186, czyli w centrum konstrukcji okrzeskowej (nr 187) i wyniesiony ponad poziom jej posadzki. Niestety, cała partia środkowa konstrukcji była zniszczona późnym wkopem, sięgającym do dna jej fundamentu, toteż materialnego potwierdzenia tej hipotezy nie mamy, nie zachował się tu bowiem właściwy grób, jak w przypadku grobu nr 186, lecz wielka, schodząca do poziomu warstwy piątej dziura, zasypana treścią warstwy trzeciej, czyli ziemnym nasypem podposadzkowym romańskim z połowy XI w. Rekonstruuując stan sprzed zniszczenia w 1038 r. należałoby zatem przyjąć, że konstrukcja uważana przez nas za cyborium drugie miała rzut kwadratowy, zwieńczenie w formie kopułki, a ścianki albo całkowicie murowane (okrzeskowe tynkowane), albo murowane tylko w dolnych partiach (cokołach), wyżej zaś drewniane lub filarowo-arkadowe (z muru), przy czym arkadę tzn. cały prześwit, mogła zasłaniać pełna czy też ażurowa przegroda drewniana, np. w rodzaju kraty. Od strony północnej były drewniane drzwi, kopułka z pewnością także była z drewna, kryta być może metalowymi płytkami (miedź, może złocona). Grób pierwszy (nr 186), zasypany i nakryty płytą posadzki, pozostawał odtąd niewidoczny w nawie, może jednak w jakiś sposób na posadzce sygnalizowany, np. obrysem, żłobionym w wapiennej powierzchni i odrębnie barwionym, zapewne ze znakiem krzyża, a nawet inskrypcją.

Opisane relikty przedromańskich grobowców — „in medio” — pierwszej katedry uznajemy za nekropolię fundatorów — książąt Piastów, nie tylko ze względu na ich usytuowanie, typowe dla takich pochówków oraz monumentalny kształt, lecz także z uwagi na historyczne przekazy z doby średniowiecza, informujące nas, że Piastowie, poczynając od Mieszka I, a kończąc na Przemysławie II, prawie wszyscy byli grzebani w poznańskiej katedrze<sup>35</sup>, i wszyscy „in medio ecclesiae”, oprócz tego ostatniego, który, zgodnie z nowymi zwyczajami epoki, dla siebie i swej żony wznosił przy wieży południowej osobną kaplicę grobową. Dlatego też, rozważając dane archeologiczne tak wymowne, nie wątpimy, że Długosz, a przed nim *Rocznik małopolski* (tzw. Sędziwoja) i *Kronika wielkopolska*, na wiarygodnych informacjach opierają swe zapisy o grobach Piastów pośrodku poznańskiego kościoła katedralnego. O stojącym w głównej nawie do 1790 r. grobowcu Bolesława Chrobrego wiemy poza tym z późniejszych, tak samo jak ze średniowiecznych, źródeł; był to grobowiec kamienny w wersji czternastowiecznej, nadanej mu za czasów Kazimierza Wielkiego, co niezbieżnie poświadczają relikty rzeźbiarskie (płaskorzeźby w piaskowcu) ocalone z katastrofy runięcia sklepienia nawy<sup>36</sup>, kiedy to ów grobowiec uległ zniszczeniu. Relikty te wmurowano następnie w ścianki boczne nowego grobu Chrobrego, który został umieszczony w kaplicy-mauzoleum Piastów, zbudowanej przed połową XIX w. na osi katedry, za prezbiterium (za ambitem).

Kwestia grobowców pierwszych Piastów w nawie głównej katedry przedromańskiej, na tyle tu wyjaśniona, na ile pozwala ich szczątkowy stan zachowania, w zestawieniu z różnymi świadectwami pisаныmi, rozsianymi po kartach historii z naszej strony wymaga jeszcze pewnych dopowiedzeń stricte archeologicznych. Wspomniałam już, że z analizy poziomów posadzek i relikwów

<sup>35</sup> Zob. przyp. 11. Warto na tym miejscu wspomnieć szczegółowiej kwestię grobu Bolesława Śmiałego, do niedawna kontrowersyjną i zaciemnioną legendami, ostatnio zaś chyba szczęśliwie wyjaśnioną dzięki odkrywczym badaniom przeprowadzonym w opactwie benedyktyńców w Tyńcu pod Krakowem przez doc. doc. Klementynę Żurowską i Helenę Zoll-Adamikową. Mianowicie w 1961 r. został tam odsłonięty in medio ecclesiae grób (nr 13), pusty już, lecz zawierający parę drobnych kości oraz fragmenty żelaznych okuć trumny, zasypyany ziemią i pokryty najstarszą posadzką gipsową, zatem ekshumowany bardzo wcześniej. Bez wątpliwości był to grób fundatora opactwa. Zdaniem uczonej, był nim król Bolesław Śmiały czyli Szczodry, pochowany tam po przywiezieniu jego ciała z Węgier do Polski, po niespodziewanej śmierci w 1081 r. Później zaś, po kanonizacji św. Stanisława, grób zapewne usunięto z jego zaszczytnego miejsca. Zob. Z. Kozłowska-Budkowska, *W dziewięćsetlecie śmierci Bolesława Szczodrego. Zapiski z nekrologów i grób królewski*, w: „Studia Źródłoznawcze” 28, 1983 s. 183—185.

<sup>36</sup> Zob.: *Z badań*, Wstęp, s. 20—21.

murowanych fazy pierwszej (do 1038 r.) wynika współczesność grobowca-cyborium drugiego (nr 187) i przebudowy masywu zachodniego na wielką kwadratową wieżę z oratorium lub salę synodalną w emporze. Grób — cyborium drugie chyba bezsprzecznie należy łączyć z osobą Bolesława Chrobrego. Dlatego dokonane wtedy poważne roboty renowacyjne we wnętrzu kościoła, podobnie jak ową zmianę sylwetki fasady, ipso facto zaliczamy do działań budowlanych podjętych z inicjatywy jego syna i następcy — króla Mieszka II, które to działania, liczne zapewne mimo krótkiego okresu jego rządów, musiały też być niebłache, skoro zyskały rozgłos aż w zachodnich prowincjach cesarstwa niemieckiego. Co więcej, przebudowany westwerk upodabniał teraz poznańską katedrę do wzorcowych kościołów dolnolotaryńskich. Widać więc jak nadreńskie powiązania dynastyczne króla szły w parze z transmisją stamtąd wpływów kulturalnych. Widać zarazem troskę Mieszka o okazałość tej świątyni, już przecież nie najważniejszej w kraju, odkąd arcybiskup rezydował w Gnieźnie, ale uprzywilejowanej, bo stanowiącej dla rodu Piastów ich pierwszą fundację, jakby tarczę herbową. Doszczętnie obrabowane i zniszczone po śmierci Mieszka pożarem wewnątrz katedry doznało tej klęski na pewno w dwójnasób: ze strony zbuntowanego ludu oraz czeskich najeźdźców. Jedni i drudzy kradli i niszczyli co się dało — paramenta i ozdoby chóru, księgi, metalowe płyty dekoracyjne z ołtarza i mauzoleum, przy czym to ostatnie mogło być przedmiotem szczególnie nienawistnej dewastacji. Nasze badania odsłoniły w jego miejscu już tylko stos gruzu, trudny zaiste do rozszyfrowania; pozostał w nim jednak ślad nader wymowny — któż by śmiał takiego właśnie oczekiwac — była nim bowiem owa moneta czeska z imieniem Brzetysława, na terenie Polski bodaj czwarta dopiero ze znalezionych w wykopaliskach do tej pory<sup>37</sup>. A więc coś na kształt linii papilarnych złooczyńcy, nieodparty dowód i datownik. Relikty mauzoleum i pierwszego grobu, jak wspomniałam, zostały obkopane głębokimi dołami w fazie romańskiej przebudowy katedry, w połowie XI w., o czym świadczy z tą przebudową związana warstwa nasypowa, stanowiąca ich zawartość. Doły dochodziły do samych krawędzi mauzoleum oraz płyty posadzki otaczającej pierwszy grób. Narzuca się pytanie, dlaczego nie zniszczono wówczas tego zespołu grobowego, stanowiącego przecież ruinę, lecz pozostawiono go w tym stanie pod

<sup>37</sup> *J.w.*, oraz przypis 34. Wspomniane tam kawałki płyty okładzinowej (kamień gabro) świadczą iż do grobu I (nr 186) włamano się siłą, niszcząc jego obudowę z pięknie polerowanych płyt kamiennych, które nadawały mu wygląd porfirowego sarkofagu. Jak wszystko co cenne, również większe fragmenty płyt musiały ulec grabieży, w rumowisku pozostały jedynie małe kawałki i okruchy.



posadzką nowej bazyliki — katedry Odmowiciela, chociaż pozostałe podziemie nawy (oraz naw bocznych) zostało wtedy zasypane zwykłą ziemią, braną z otaczającego terenu? Jest jednak odpowiedź: że gdy przystępowano do odbudowy i najpierw odgruzowywano teren kościoła, jako jedno z pierwszoplanowych zadań podjęto poszukiwania pozostałości grobowców królewskich. Ponieważ wiadome było ich położenie pośrodku nawy głównej, przekopywano więc gruzowisko od linii filarów międzynawowych ku środkowi i tak samo z dwu stron: od chóru i od masywu zachodniego, po czym zatrzymano wykopy w momencie natrafienia na właściwy zespół sepulkralny. Niezbicie wskazuje na to stratygrafia środka nawy, widoczna na przekrojach i rzutach dokumentacji badań<sup>38</sup>. A zatem uzasadniona wydaje się hipoteza, że owe „wykopaliska” zostały wykonane po to, aby szczątki (tzn. przynajmniej kości w części zachowane) przodków króla ekshumować i uczcić nowym pogrzebem, w grobowcu albo mauzoleum, postawionym przypuszczalnie w tej samej nawie głównej i w pozycji analogicznej do poprzedniej. Następne przebudowy, gotycka i barokowa, oraz nieustanne w ciągu kilku wieków przekopywanie terenu nawy dla coraz nowych pochówków (w ceglanych komorach) sprawiły, że z tego nowego, romańskiego grobowca nie zachowały się żadne relikty. Odsłoniłszy co prawda na powierzchni warstwy romańskiej w nawie przed prezbiterium, wielki fundament kamienny z granitowych głazów<sup>39</sup>, który mógłby być podstawą takiego grobowca-mauzoleum, nie wiadomo jednak nic pewnego o lokalizacji tegoż poza tym, że stał „w nawie”; odkryty fundament zaś mógł być podmurowaniem pod ołtarz św. Trójcy i św. Jadwigi, ufundowany w 1286 r. przez króla Przemysła II właśnie „w nawie głównej przed prezbiterium”, dla odprawiania mszy żałobnej za zmarłych monarchów, jego przodków. Ale według J. Nowackiego ołtarz ów należy lokalizować przed prezbiterium, jednak przy północnym filarze tęczowym<sup>40</sup>: taka interpretacja dopuszczałaby rozumienie naszego fundamentu, jako podstawy mauzoleum Piastów (czy tylko Chrobrego, jak je określano w nowożytnych czasach). Tak czy inaczej, mauzoleum takie było, jak można sądzić na podstawie tradycji i przytaczanych tu danych szczegółowych, ustawione w nawie głównej katedry w ciągu całych jej dziejów, włącznie z romańską fazą kościoła (z połowy XI w.), albo też — jeżeli od czasu tej przebudowy nie było

<sup>38</sup> Zob.: *Z badań*, rozdz. III: wykop 10, war. IV B7, ryc. 102—105 i tabl. X, XI, XV.

<sup>39</sup> *J.w.*, rozdz. III: wykop 10, war. III, 11 (s. 185) i ryc. 113—114. Fundament widoczny na przekroju podłużnym C — C (tabl. XI), we wschodniej części wykopu, przed chórem, tzn. między III a IV filarami gotyckimi (oznaczone literą „N”).

<sup>40</sup> J. Nowacki, *Dzieje Archidiecezji*, t. 1 s. 237.

już mauzoleum, jak w formie przedromańskiej — mogły to być po prostu umieszczone obok siebie sarkofagi królów. Tak właśnie formułuje notę w tej sprawie Długosz mówiąc, że Kazimierz Wielki „sarcophagos regum humiles et solo aequatos petrosa mole superimposita erexit”, a więc w liczbie mnogiej: „sarkofagi królów ubogie (raczej: zniszczone) i zapadłe w ziemię (posadzkę) podniósł i obłożył kamienną okładziną”<sup>41</sup>. Akta kapitulne z XV i XVI w. notują poza tym wystawienie koło grobów królewskich, pośrodku katedry, ołtarza św. Tomasza i Wawrzyńca, Sebastiana i Fabiana (później Piotra i Pawła) fundacji Doliwów<sup>42</sup>, zapewne z lat, gdy biskupem poznańskim był Jan V (Doliwa), a wojewodą jego brat Wincenty, zatem po 1356 r. O tej altarii akta mówią różnie, np.: „altare in medio corporis ecclesiae circa tumbas principum et regis Chabri Poloniae”, albo „altare nuncupatum Chabri”, albo: „altare ad tumbam regis Boleslai” itp. Cytowane noty z Długosza oraz z akt kapitulnych dotyczą już gotyckiej fazy gmachu katedralnego, czyli po trzeciej z kolei gruntownej przebudowie; w pełni odnosi się to i do grobowców w środku nawy, które nie mogły zachować swej dawnej formy.

Ekskurs w sprawie dziejów grobów królewskich w poznańskiej katedrze może się wydawać przydługi, jednakże dopiero z uzyskanej w ten sposób perspektywy właściwie oceniamy, zagadkowe w początkowym okresie badań relikty grobowe, ocalałe „in medio” kościoła przedromańskiego. I na tym zakończę, chociaż zdaję sobie sprawę, że z bogatych materiałów dotyczących samej tylko fazy preromańskiej podałam jedynie najważniejsze.

KRYSZYNA JÓZEFOWICZ

### Die Kathedrale des Bischofs Jordan im Lichte archäologischer Forschungen

(Zusammenfassung)

Die in der Posener Kathedrale nach dem 2. Weltkrieg durchgeführten archäologischen Forschungen erlaubten es, Spuren und Überreste der ältesten polnischen Kathedrale St. Peter des Bischofs Jordan zu entdecken. Der Artikel berichtet synthetisch über die Ergebnisse der in den Jahren 1946—1956 durchgeführten Ausgrabungen und ist ein Versuch, den ursprünglichen, vorromanischen Bau zu rekonstruieren.

Die erste, um 968 erbaute Kathedrale war eine dreischiffige Basilika

<sup>41</sup> Długosz, *Opera*, 1 s. 480.

<sup>42</sup> J. Nowacki, *dz. cyt.*, s. 264—265.

von ca. 1000 m<sup>2</sup> Fläche und 49 m lang. Obwohl die Chormauern vernichtet worden sind — vor allem um die Wende des 15. Jhs. — kann der Gesamtgrundriss und der Baukörper rekonstruiert werden. Der quadratische Chor war durch eine halbrunde Apsis abgeschlossen und an den Seiten durch rechteckige Annexe flankiert, die etwas breiter als die Seitenschiffe waren. Der Mittelteil dieser dreiteiligen Konstruktion war von der gleichen Höhe wie das Mittelschiff, während die Seitenpartien als zwei symmetrische Türme dieses überhöhten. Das Westwerk, ursprünglich aus der Zeit um 968, wurde vor 1034—1038 umgebaut. Das umgebaute Westwerk erhielt einen grossen quadratischen Turm; in seinem Erdgeschoss befand sich wahrscheinlich eine Taufanlage (Fontes) und im Obergeschoss ein grosser Saal — das Oratorium bzw. ein Raum für Synodal- und Rittertagungen.

Die architektonische Form der Kathedrale Jordans — des Bischofs „totius Poloniae“ — entstammt den südwestlichen Randgebieten des ottonischen Kaiserreichs. Ein Beweis dafür sind die Raummerkmale, kennzeichnend für das lombardisch-deutsche Grenzland, sowie die typisch ottonische Vorliebe für hohe Türme an den gegenüberliegenden Polen der Kirchenachse.

Die Vernichtung der Kathedrale erfolgte während des Einfalls des böhmischen Herzogs Břetislav in Grosspolen. Von dem ursprünglichen Innenraum sind Überreste von Fussboden und Gräbern erhalten geblieben. Eine Aufmerksamkeit verdienen zwei Grabmäler (oder eher deren abgebrochene Reste), die als Mausoleen bezeichnet werden können. Die Autorin betrachtet die „in medio“ der ersten Posener Kathedrale angeordneten Relikte der vorromanischen Grabmäler als Nekropole der Stifter — der Fürsten aus dem Piasten-Hause. Das scheint in den mittelalterlichen historischen Überlieferungen Bestätigung zu finden.

*Übersetzt von Juliusz Zychowicz*